Nr. 40. Kraków, dnia 4 października 1914 r. Rok II.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 1. Telefon 1286.

Naczelny redaktor: Jakób Bojko.

Cena ogłoszeń: 20 halerzy za wiersz petitowy.

Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . . 4 K zagranicą . . . . 5 K Numer pojedynczy 10 hal.

Wychodzi co niedzielę.

Rękopisów redakcya nie zwraca.

Nowy rozdział wojny.

W wielkim dramacie dziejowym, rozgrywającym się na pobojowiskach we Francyi i na ziemiach polskich, zarysowuje się coraz wyraźniej przełom. Pierwszy rozdział tego dramatu jest prawie skończony. Zaczyna się rozdział nowy, od którego przebiegu i wyniku zależeć będą losy narodów i państw w Europie.

Minęło dwa miesiące od czasu, w którym w różnych stronach Europy ozwały się armaty, rozpoczynające wojnę ogólno-europejską. W ciągu tych dwóch miesięcy dokonało się już bardzo wiele, znikło już z mapy Europy jedno niepodległe państwo, Belgia, zginęły setki tysięcy ludzi, setki tysięcy leczy się w szpitalach, setki tysięcy stoją naprzeciw siebie w nieprzerwanym ogniu. Wypadki rozgrywają się tak szybko, wszystkie są tak doniosłe dla przyszłego ukształtowania się stosunków w Europie, że w każdym dniu przeżywa obecnie ludzkość więcej, aniżeli przeżywała w ciągu całych lat. Stąd pochodzi, że to, co się stało na przykład trzy tygodnie temu, przedstawia się nam jako rzecz ogromnie odległa, rzecz bardzo dawna, bo też wszystko to, co nastąpiło później, wagą swoją i znaczeniem albo dorównuje, albo przerasta to, co się stało przedtem.

Uwaga świata całego skupia się w tej wojnie na dwóch punktach, na Francyi, na którą zwaliły Niemcy olbrzymią swoją potęgę i na ziemiach polskich, na Galicyi, na którą Rosya rzuciła nieprzeliczone zastępy żołnierza. Od tego, jaki obrót przybiorą wypadki wojenne we Francyi i w Galicyi, zależeć będą losy dalszej wojny i przyszłość całej Europy.

Rzućmy okiem wstecz i ogarnijmy to, co się stało dotychczas.

Niemcy, wypowiedziawszy wojnę Francyi, rzuciły olbrzymią swoją armię na Belgię, przez którą chciały przemaszerować, aby najbliższą drogą dostać się do Paryża. Opór Belgii wywołał znaczne opóźnienie w wykonaniu tego zamiaru, a tem samem opóźnienie w rozstrzygnięciu tej wojny. Po trzech tygodniach jednak armia niemiecka znajdowała się już cała we Francyi, zmuszając armię francuską do cofania się coraz dalej na południe. Wielka bitwa rozpoczęła się nad rzeką Marną. Wskutek naporu Francuzów na prawe skrzydło niemieckie, linia bojowa wygięła się znacznie na północ, tak, że wielka bitwa, która z małemi przerwami trwa od 8 września, toczy się dzisiaj na przestrzeni od wschodnich granic Francyi wzdłuż rzeki Mozy, aż niemal ku granicy belgijskiej.

Do Paryża armia niemiecka ma jeszcze dość daleko.

Nadzieje, że wojna francusko-niemiecka skończy się bardzo prędko, że Niemcy w przeciągu kilku tygodzi staną pod Paryżem i zmuszą rząd francuski do przyjęcia pokoju, rozwiały się. We wspomnianej wielkiej bitwie dotychczas ani Niemcy, ani Francuzi nie odnieśli zdecydowanego zwycięstwa, a choć wszystko wskazuje na to, iż zwyciężą Niemcy, to jednak bitwa ta, mająca rozstrzygające znaczenie, toczyć się jeszcze będzie długo.

Od rozwoju wypadków na francuskim terenie wojny zależał przebieg wojny na wschodnim terenie, mianowicie przebieg wojny z Rosyą. Rosya chwyciła się tej samej metody, jaką zastosowali Niemcy. Jak Niemcy większość swych sił rzuciły na Belgię i Francyę, tak Rosya olbrzymią część swej potęgi rzuciła na Austryę. Spędziła żołnierzy z najdalszych krańców caratu, ze syberyjskich stepów, z Kaukazu, z nad granic Persyi, ściągała je od kilku miesięcy i rzuciła na Galicyę takie masy ludzi, że o rozgromieniu ich

nie można było myśleć. Na Austryę spadło więc **zadanie powstrzymania hord rosyjskich**, walących od wschodu i trzymania ich dopóty, dopóki Niemcy nie uporają się z wojną na zachodnim terenie, we Francyi, dopóki nie uwolnią znacznej części swych sił, aby je mogły rzucić wraz z armią austryacką przeciwko olbrzymim zastępom carskim.

Stało się więc tak, że **znaczna część naszego kraju znalazła się w największym ogniu wojny**, że znaczną część kraju zajęli Moskale. Jednakże to, do czego zmierzała komenda austryacka, zostało spełnione. Przeważające siły Rosyi zostały powstrzymane w ich pochodzie na zachód, powstrzymane tak długo, aż sojusznik niemiecki mógł znaczną część swojej armii z innych terenów wojny przysłać do Galicyi i **rozpocząć z naszą armią społem wielkie dzieło rozgromienia tych mas wojsk rosyjskich.**

To wielkie dzieło rozpoczęło się w ubiegłym tygodniu. Pierwsze zadanie armii austryackiej zostało spełnione, pierwszy rozdział wojny europejskiej się skończył. Połączone armie austryacko-węgierska i niemiecka rozpoczęły już nowe operacye wojenne, i to na olbrzymiej przestrzeni od Narwi i Niemna do Dniestru. W najbliższych dniach, w najbliższych tygodniach oczekiwać należy **zupełnej zmiany sytuacyi wojennej w naszym kraju**. Teraz już nie chodzi o wstrzymywanie naporu rosyjskiego, ale **chodzi o wyrzucenie najeźdników poza granice kraju, rozgromienie ich i zniszczenie.**

Z wiarą więc i otuchą należy patrzeć w przyszłość. Sprawa, za którą walczymy, jest sprawą świętą. Słuszność w tej wojnie jest po naszej stronie. Zwycięstwo więc musi być nasze.

Ogólne położenie wojenne.

W chwili, gdy na pobojowiskach europejskich grzmią armaty, dyplomacya państw w zaciszu gabinetów pracuje nad tem, aby w pożogę ogólnoeuropejską wciągnąć te czynniki, które dotychczas ogarnąć się nią nie dały i w ten sposób przechylić szalę zwycięstwa na stronę tej lub owej grupy mocarstw.

O państwa neutralne.

Dyplomacya trójporozumienia, to jest Anglii, Francyi i Rosyi, wytężyła wszystkie siły, aby skłonić do zerwania neutralności te państwa, które czynnem wmieszaniem się do wojny mogłyby przechylić szalę zwycięstwa na stronę trójporozumienia. Zapuściła więc sieci przedewszystkiem na Włochy, których neutralność nie jest im na rękę, następnie na Bułgaryę i Rumunię.

Włochy nie dadzą się skusić.

Co do neutralności Włoch, to dyplomatów trójporozumienia spotkała niespodzianka. Włochy oświadczają stale, że będą nadal neutralne, że nie złamią sojuszów i traktatów, jakie je wiążą z Austryą i Niemcami.

Bułgarya przeciw Rosyi.

Zalecanki do Bułgaryi, poczynione głównie przez Anglię i przez Rosyę, spełzły, jak się zdaje, stanowczo na niczem. Bułgarya pamięta doskonale to, co jej Rosya zrobiła przed rokiem, wie dobrze, że **Rosyi nie chodzi wcale o żadnych Słowian, tylko o zaspokojenie swojej żądzy zaborczej**, odczuwa dotkliwie to, że Rosya przed rokiem oddała ją na łup Serbii, Grecyi i Rumunii, pozbawiła owoców zwycięstw nad Turcyą i zniszczyła wschodzącą wielkość bułgarskiego królestwa. Nie pomogły więc obecne obiecanki Anglii, że w układach pokojowych Bułgaryi przyznaną będzie Macedonia, rok temu przez Bułgarów na Turkach zdobyta i rok temu, dzięki Rosyi przez Serbów i Greków Bułgarom odebrana. Wysłannik rządu angielskiego, Buxton, prezes bałkańskiego komitetu w Londynie, który z tą obiecanką przyjechał do króla Ferdynanda, żądając wzamian tylko wystąpienia Bułgaryi przeciwko Austryi, otrzymał grzeczną, ale stanowczą odprawę i wyjechał ze Sofii z niczem. Bułgarzy oświadczyli, że Anglia przed rokiem, gdy Bułgaryę spotkało nieszczęście z poduszczenia Rosyi i z powodu zdrady dawnych sojuszników, nawet palcem nie kiwnęła, aby stanąć już nie tylko w obronie, ale po stronie Bułgaryi.

Równocześnie dyplomacya rosyjska wywarła silny nacisk na Bułgarów, aby ich zmusić do wystąpienia przeciw Austryi. Była to swego rodzaju bezczelność ze strony Rosyi żądać, aby Bułgarzy ratowali Serbów, którzy przed kilkunastu miesiącami zaledwie wyrządzili Bułgaryi największą krzywdę, jaką jej wogóle można było wyrządzić. Nie pomogły więc ani prośby, ani groźby rosyjskie. Bułgarya była i pozostanie neutralną.

Zawód na Rumunii.

Bardzo wiele obiecywała sobie dyplomacya trójporozumienia po Rumunii, która od ubiegłego roku, od czasu klęski Bułgaryi, wyrosła na pierwsze państwo na Bałkanie. Rosya, Francya i Anglia liczyły na to, że Rumunia ze względu na cztery miliony Rumunów zamieszkałych w Siedmiogrodzie

wystąpi przeciw Austryi, aby Siedmiogród przyłączyć do Rumunii. Zapomnieli jednak dyplomaci trójporozumienia, że cztery miliony Rumunów żyje w Besarabii i jęczy pod knutem carskim, że więc Rumuni raczej myślą o uwolnieniu swoich braci z pod carskiej nahajki, aniżeli z pod rządów węgierskich, pod którymi

Rumuni mogą żyć i rozwijać się **narodowo i gospodarczo**. Zapomnieli

wreszcie, że król rumuński Karol jest blizkim krewnym cesarza Wilhelma i że przeciw Austryi i Niemcom nie wystąpi. I Rumunii więc nie udało się wyrwać z neutralności i pchnąć na Austro-Węgry.

Przedewszystkiem w Egipcie, który prawnie należy do Turcyi, w rzeczywistości jednak został zupełnie przeistoczony na kolonię angielską, wywołano silny **ruch przeciwko Anglii i to w imię wyswobodzenia mahometan z pod panowania** Anglików. Hasło to może się odbić niesłychanie głośnem echem wśród wszystkich ludów Azyi, wyznających religię Mahometa i **zbudzić ludy Azyi**, dotychczas jęczące pod jarzmem Anglii i Rosyi, do walki o wyzwolenie i o samodzielność.

Egipt przeciw Anglii.

Już dzisiaj zauważyć się daje, że hasło wyswobodzenia Azyatów z pod władzy angielskiej i rosyjskiej trafiło na grunt bardzo podatny. W Egipcie wybuchły **bardzo poważne rozruchy. Ludność egipska z bronią w ręku wystąpiła przeciw Anglikom.** W kilku miejscach przyszło do starć, i to krwawych. — Widocznie prąd przeciwangielski w Egipcie wzrósł do wielkich rozmiarów, skoro **Anglicy rozbroili wojsko egipskie** i dla stłumienia **powstania przywieźli swoich żołnierzy z Nowej Zelandyi**, z dalekich wysp oceanu Spokojnego.

Obudzenie się Indyi.

Równocześnie ozwały się podobno i Indye. I tam podobno przyszło do wybuchu **powstania przeciw Anglikom**, których podstawę wielkości i bogactwa stanowią właśnie Indye. Anglicy rządzą w Indyach w ten sposób, aby nie dopuścić do rozwoju tego olbrzymiego kraju. Nie postarali się więc do dziś dnia o to, aby wysuszyć tamtejsze bagna i wytępić dżumę, która rokrocznie pochłania dziesiątki tysięcy mieszkańców. Nie zrobili zaś tego nie dlatego, żeby zrobić nie mogli, ale dlatego, że gdyby to zrobili, gdyby ludność Indyi podnieśli, to niezadługo straciliby panowanie nad Indyami. Ponieważ jednak mimo wszystko przynieśli do Indyi kulturę zupełnie europejską, więc od lat rozpoczął się w Indyach ruch tak zwany młodoindyjski, którego celem jest niepodległość Indyi. W chwili, gdy Anglia zaprzątnięta jest **wojną z Niemcami, nadarzyła się Indyom sposobność wyzwolenia.**

Turcya po stronie Austryi i Niemiec.

Najpoważniejsze rezultaty odniosła dyplomacya Austryi i Niemiec w Turcyi i w Persyi. **Turcya stanęła zupełnie otwracie po stronie Austryi i Niemiec**, na życzenie Niemiec **zamknęła onegdaj cieśninę Dardanelską**, a kto wie, czy w najbliższych tygodniach nie wypowie **wojny Rosyi**, która na Kaukazie dopuszcza się niesłychanych okrucieństw wobec ludności tureckiej.

Powstanie w Persyi i Afganistanie.

O ile w Indyach nie udało się poruszyć całego narodu przeciwko najeźdźcom, o tyle **poruszono istotnie Persyę i Afganistan przeciw Rosyi.** Na podstawie traktatu rosyjsko-angielskiego z przed lat pięciu, Persya została podzielona na dwie części. W południowej usadowili się Anglicy, północną zaś obsadziła swoimi wojskami Rosya, która najsilniejszą pozycyę miała w prowincyi Aserbeidżan, najbardziej przemysłowej i handlowej prowincyi perskiej. Drugą prowincyą pod wpływami rosyjskimi jest prowincya Charassan, której stolica, miasto Meszhet, jest dla Persów tem, czem dla mahometan Mekka, a dla katolików Jerozolima. Żywioły patryotyczne w obu tych prowincyach nienawidzą Rosyi od dawna. Carat utrzymuje się tam tylko dzięki sile wojskowej i dzięki przekupstwu, podobnie jak utrzymywał się w Polsce podczas rozbiorów. Korzystając więc z tego, że Rosya znalazła się w ciężkiem położeniu, **Persowie powstali i wyrzucili wojska rosyjskie z całego szeregu perskich miast.**

Spętany olbrzym może się obudzić.

Łatwo więc być może, że **za przykładem Persyi w niedalekiej przyszłości powstanie przeciw Rosyi i Anglii cała Azya**, że dążenia narodowe Persów, Afganów i Indów, tłumione w czasie długiego pokoju, znajdą swe ujście w walce o wyrzucenie najeźdźców, kryjących się pod maską protektorów i cywilizatorów. O ileby to się stało, wywarłoby to niesłychany wpływ na przebieg wojny europejskiej i byłoby najlepszą rękojmią, że Rosya zostanie nie tylko pokonaną, ale rozgromioną i zniszczoną.

Jak widać, nawet w czasie, kiedy ostatnie słowo mają, jakby się zdawało, armaty i karabiny maszynowe, olbrzymie znaczenie ma robota dyplomacyi. Czy dyplomacya Austryi i Niemiec zdoła poruszyć Azyę przeciwko Anglii i Rosyi, to się w najbliższych czasach pokaże. Gdyby zdołała, odniosłaby większe zwycięstwo, aniżeli wszystkie zwycięstwa armii, odnoszone w polu.

Sojusznicy się kłócą.

Tymczasem miedzy państwami trójporozu-

mienia zaczęły się niesnaski. **Francya oburzona jest na Rosyę**, że postępuje tak, jakby się zapatrzyła na wieżę św. Szczepana w Wiedniu i nie myśli wcale o rzuceniu się na Niemcy, tylko wojuje z Austryą, przez co naraża Francyę na zagładę, bo Francuzi zdają sobie sprawę z tego, że bez czynnej pomocy rosyjskiej nie mogą nawet marzyć o zwycięstwie nad Niemcami. **Anglicy znowu mają żal do Francyi**, że nie broni się tak, jak oni się spodziewali. **Rosya zaś jest niezadowolona z postępowania Anglii**, która więcej myśli o sobie, aniżeli o sojusznikach. Mimo to jednak sojusznicy postępują naogół dość zgodnie i są **przekonani, że zwyciężą**. Onegdaj minister marynarki w Anglii oświadczył znowu publicznie: »My rzucimy ostatni grosz na szalę i **poświęcimy ostatniego żołnierza, aby wywalczyć zwycięstwo**. Niemcy uczyniły już wszystko co uczynić mogły. Rosya, Francya i Anglia dopiero zaczynają«.

Francya przed katastrofą.

Położenie we Francyi staje się jednak istotnie **bardzo poważnem**. Przedewszystkiem nastąpiła tam rzecz, której się nikt w Europie nie spodziewał. Francya, która do ostatnich czasów była bankierem Europy i całego świata, nierozsądną polityką swego rządu doprowadzoną została do tego, że **rząd we własnym kraju nie może znaleźć pieniędzy** i musi się zwracać po pożyczkę do Stanów Zjednoczonych. Na dobitek Stany odmówiły pożyczki, tak, że Francuzi znajdują się obecnie w biedzie, a ponieważ »srebrne kule« w tej wojnie odegrają bardzo ważną rolę, **brak pieniędzy we Francyi** może się dla niej skończyć katastrofalnie. W ostatnich walkach ponieśli Francuzi **olbrzymie straty**. Chcąc je wypełnić, **powołali już pod broń 19-letnich chłopców**. Znaczy to, że Francya **dobywa ostatnich sił**, licząc jeszcze zawsze na to, że Rosya rzuci się na Niemcy.

Siła gospodarcza Niemiec.

W przeciwieństwie do Francyi stoją Niemcy. Oni wiedzą, że chodzi o ich istnienie i dlatego składają wszystko na ołtarzu Ojczyzny. Gdy przed dwoma tygodniami rząd zaciągnąć chciał pożyczkę w kwocie jednego miliarda, **Niemcy złożyli cztery i pół miliarda**. Dowodzi to, że i pod względem zapasów »srebrnych kul« Niemcy stoją wyżej, aniżeli wszyscy przypuszczali.

Ogarniając wszystkie te zjawiska razem, dojść musimy do wniosku, że **wojna trwać będzie długo**, że nie skończy się za kilka tygodni, że obie grupy mocarstw położą wszystko na szalę, aby przeciwnika nie tylko zwyciężyć, ale zupełnie zniszczyć.

Tak się przedstawia ogólne położenie obecne.

Wojna Austryi z Rosyą, Serbią i Czarnogórą.

Wojna z Rosyą.

Po drugiej, wielkiej bitwie pod Lwowem, która trwała kilka dni, wojska nasze cofnęły się na zachód i zaczęły się ustawiać na nowych pozycyach, do nowej walki z wrogiem. Ustawienie to odbyło się w porządku, a Moskale nie zdołali w tem zupełnie przeszkodzić. Najlepszy to dowód, że **Moskale zostali długotrwałemi walkami zupełnie wyczerpani** i nie odważyli się na nowe ataki. Na galicyjskim terenie wojny nastał kilkudniowy spokój.

Nieudałe wtargnięcie Rosyan na Węgry.

Już od chwili, gdy wojska rosyjskie przedarły się na zachód od Lwowa, było rzeczą całkiem pewną, że **mniejsze oddziały rosyjskie będą się starały wedrzeć do Węgier przez lesiste przesmyki Karpat**. Cel takiego wtargnięcia na Węgry był potrójny. Przedewszystkiem chodziło Rosyanom o **odsłonięcie swojego lewego skrzydła**, idącego ku Przemyślowi, następnie **usadowienie się w północnych powiatach węgierskich**,

. . . . a wreszcie chodziło Moskalom o to, aby **przeszkodzić** przez **zajęcie kolei**, wiodących z Węgier do Galicyi, **transportowaniu wojsk austryackich**, a zarazem **tanio i praktycznie** czyli zadarmo, **zapewnić licznej swojej konnicy**, niezdolnej do regularnych ataków, i wogóle swym wojskom, **zaprowiantowanie**.

Plan przejścia przez Karpaty nie jest łatwy do przeprowadzenia. W całym łańcuchu Karpat jest bowiem tylko cztery do pięciu przesmyków, którymi można przejść na Węgry, co dla wojska jest zawsze rzeczą trudną. Moskale jednak zdecydowali się na wkroczenie do Węgier i wybrali dwie przełęcze. Dnia 27 b. m., to jest w ubiegłą niedzielę, **mniejsze oddziały rosyjskie usiłowały wedrzeć się do węgierskiego komitatu Ung**, graniczącego z galicyjskimi powiatami Lisko i Turka, **przez przełęcz Użog, prowadzącą przez Beskid ze Sambora i Turki**. Koło tej przełęczy **stoczono bitwę i zmuszono Moskali do cofnięcia się**. Na drugi dzień, dnia 28 września, **usiłowali znów Moskale wedrzeć się** do komitatu Marmaros, graniczącego z powiatami Dolina, Kałusz, Nadwórna i z Bukowiną. Od Stryja wiedzie tam przez Beskid Wysoki **przełęcz Toronya**. W tej przełęczy również **stoczono bitwę** w odległości jakich 10 klm. od granicy i **Moskali wyparto**. W walkach w przełęczy Użog ponieśli Moskale bardzo ciężkie straty.

Rozbite i wyparte pod Toronyą wojska rosyjskie **usiłowały i we wtorek wedrzeć się znów przez Karpaty do Węgier** i dotarły nawet przez przełęcz Toronya

na 20 klm. w głąb od granicy. Zniszczyły tam połączenia telegraficzne i kolej, którą po wyparciu Moskali odrazu naprawiono. Równocześnie **przekroczyła Karpaty przez przełęcz koło Woronienki**, wzdłuż linii kolejowej Stanisławów-Worochta-Körösmeze **inna kolumna rosyjska**, która **również została odparta**, tak, że obecnie nie ma na Węgrzech ani jednego Moskala.

Bitwa pod Bieczem.

Prawie równocześnie z usiłowanem wtargnięciem na Węgry, Moskale wysłali wielkie siły kawaleryi dalej na zachód w Galicyę. Kawalerya ta dotarła **aż do Biecza, gdzie dnia 28 września została przez nasze wojska rozprószoną**.

W ten sposób udaremnione zostały zapędy Moskali zarówno na Węgry, jak i w dalsze strony Galicyi zachodniej.

Nowe operacye przeciw Rosyi.

W tymsamym dniu, w którym odparto Moskali **w przełęczach karpackich i pod** Bieczem, rozpoczęła armia austro-węgierska wraz ze sprzymierzoną armią niemiecką **nowe operacye**, które **zmusiły Moskali do odwrotu na całej linii**. Na północ od Wisły sprzymierzone armie — jak powiada doniesienie sztabu generalnego — **pędzą przed sobą kilka nieprzyjacielskich dywizyi kawaleryi.**

Korzystna zmiana sytuacyi.

Dnia 30 września wydał naczelny komendant armii austro-węgierskiej rozkaz dzienny do armii, który charakteryzuje sytuacyę wojenną w następujących słowach: **Sytuacya jest dla nas i dla sprzymierzonej armii niemieckiej korzystną. Ofenzywa rosyjska w Galicyi jest bliska złamania.** Wspólnie z wojskami niemieckiemi **ponownie zwyciężymy i zniszczymy nieprzyjaciela**, — który został pobity pod Kraśnikiem i Zamościem, Wystruciem i Tannenbergiem.

Przeciw Francyi niemiecka główna siła niepowstrzymanie wtargnęła na terytoryum nieprzyjacielskie i nowe wielkie zwycięstwo się zbliża.

Na bałkańskim placu wojny walczymy również w kraju nieprzyjacielskim. **Opór Serbów zaczyna bezwładnieć.** Wewnętrzne niezadowolenie, powstania, bieda i głód zagrażają naszym nieprzyjaciołom na tyłach, podczas gdy monarchia i państwo sprzymierzone zgodnie i z silną otuchą stoją wobec zbrodniczo narzuconej nam wojny, gotowe walczyć aż do zwycięskiego końca.

Oto **prawda o położeniu.** Należy ją podać do wiadomości wszystkim oficerom, a żołnierzom przedstawić w ich ojczystym języku".

Znaczy to, że ofenzywa rosyjska została złamaną, że **teraz nasze wojska przejdą do ofenzywy**, że więc pierwszy rozdział wojny się skończył, a zaczyna się drugi, wróżący Austryi i Niemcom zwycięstwo.

Wojna ze Serbią.

Po przeszło 14-dniowych walkach, podczas których **wojska nasze ponownie przeszły przez Sawę i Drinę**, nastąpiła dnia 28 września krótka przerwa. W walkach ostatnich wojska nasze **zdobyły 14 dział** i znaczną liczbę karabinów maszynowych, oraz zabrały **pokaźną ilość jeńców. Znajdują się już wszystkie na terytoryum serbskiem.** Serbowie, chcąc przeszkodzić naszej ofenzywie, **usiłowali dnia 29 września wtargnąć znowu do Banatu** przez Sawę, **zostali jednak zupełnie wyparci.** Ofenzywa wojsk naszych postępuje znowu naprzód, a celem jej jest dopadnięcie głównej siły serbskiej, rozgromienie jej i w ten sposób zakończenie wojny.

W pomoc armii austryackiej przychodzi **powstanie Albańczyków** w okolicach Dibry, **rozgoryczenie ludności** z powodu zabierania przemocą wszystkich mężczyzn do wojny i **głód**, który się w Serbii szerzy coraz bardziej. **Z Dibry Albańczycy wypędzili Serbów** i maszerują na Nisz

Król Piotr uciekł już podobno z Niszu do Prizrentu. W całej Serbii budzi się przeciw niemu ruch, który się może skończyć **wypędzeniem dynastyi**, bo Serbowie widzą, że król Piotr, siejąc w Serbii nienawiść do Austryi, sprowadził na Serbię katastrofę.

Wojna z Czarnogórą.

Dnia 25 września baterye czarnogórskie, ustawione na górze Łowczen, **bombardowały znowu miasto Cattaro** i okoliczne forty, jednak nie wyrządziły żadnej szkody. Natomiast dała się im we znaki artylerya austryacka, która celnym strzałem wznieciła pożar w składzie amunicyi na Łowczenie.

Wojna Niemiec z Rosyą, Belgią, Francyą i Anglią.

Wojna z Rosyą.

Armia generała Hindenburga, która tak strasznie pobiła armię generała Rennenkampfa pod Szczytnem koło jezior mazurskich, posunęła się, jak już donieśliśmy, zwycięsko naprzód na północ, zajęła gubernię Suwałki z miastem gubernialnem i zaprowadziła tam niemiecką administracyę. Następnie posunęła się na południe **i obległa twierdzę Ossowiec, którą od kilku dni bombarduje.** Równocześnie przednie straże tej armii doszły **aż ku Kownu**, pod którem niezadługo rozpocznie się walka.

Atak na Ossowiec **jest początkiem wielkiej walki o zdobycie twierdz**, znajdujących się w trójkącie między rzekami Bugiem, Narwią i Bobrem. Trójkąt tych twierdz zamyka drogę zarówno do Kowna jak i do Warszawy.

Te operecye armii niemieckiej na północy **zmusiły Moskali do wycofania części swoich sił z Galicyi.** Wsteczny ruch Moskali, jaki się zaczął w Galicyi, tłómaczy się właśnie tem, że Moskale muszą teraz dbać o to, co się dzieje na północy. Z tego widać najlepiej, w jakiej łączności działają armie austryacka i niemiecka i jak nawzajem się uzupełniają.

Bomby Zeppelina w Warszawie.

W ubiegłą sobotę, dnia 26 września, ukazał się **balon Zeppelina nad Warszawą i rzucił na miasto dwie bomby.** Jest to bądź co bądź rzecz niezrozumiała, bo Warszawa do dziś dnia nie jest oblężoną.

Wojna z Belgią.

Dnia 29 września zakończyła się **zacięta bitwa** między wojskami niemieckiemi a belgijskiemi **pod Mechlinem.** Zdaje się, że i w Mechlinie uszkodzoną została katedra, gdyż Belgijczycy sami strzelali podobno na miasto ciężkimi granatami, chcąc zeń wyrzucić Niemców, którzy **w nocy z 29 na 30 września wkroczyli do Mechlinu.**

Pod Antwerpią przyszło w ubiegłym tygodniu do kilku mniejszych bitw, jednakże dotąd nie słychać, żeby Antwerpia została oblężoną.

Wojna w powietrzu.

Nad miastami belgijskiemi Antwerpią i Gandawą unosiły się w ostatnich dniach **balony niemieckie i rzucały bomby.** Okazuje się, że w tej europejskiej wojnie najczynniejszą flotę powietrzną mają Niemcy.

Wojna z Francyą i Anglią.

Od trzech tygodni już toczy się na przestrzeni między rzekami Oise a Mozą na froncie, wynoszącym przeszło 500 klm., walka pomiędzy Niemcami a sprzymierzonemi armiami Francyi i Anglii. Francuzi usiłują wszelkiemi siłami **osaczyć prawe skrzydło niemieckie,** gdyż po osaczeniu go zmusiliby całą armię niemiecką do cofnięcia się ku Belgii i odcięliby Niemcom połączenie kolejowe przez Belgię z Niemcami. **Na prawem skrzydle niemieckiem toczą się też najzaciętsze walki,** naogół dość pomyślne dla Francuzów, bo Niemcy na tem skrzydle cofnęli się dość daleko na północ, ku Belgii. **W bitwie koło Bapaume,** miejscowości, oddalonej od granicy belgijskiej tylko o 60 klm., dnia 26 września Francuzi zostali odparci.

Cały środek tej ogromnej linii bojowej znajduje się nad rzeką Mozą. **Niemcy mają doskonałe pozycye,** które ponadto ufortyfikowali w ten sposób, że znajdują się jakby w twierdzy, o którą obijają się bezskutecznie wszelkie ataki Francuzów. Zdobywanie takich pozycyj jest rzeczą ogromnie trudną i żmudną, a pochłaniającą niesłychane ofiary. Dlatego też w środku panuje stosunkowo spokój, przerywany tylko tu i ówdzie atakami z jednej lub z drugiej strony. Niemcy, działając podobnie jak Francuzi, usiłują przełamać prawe skrzydło francuskie. Rozpoczęli więc **bardzo silne walki na wschodzie** Francyi, między twierdzami Verdun a Toul. **Kilka fortów twierdzy Verdun już zdobyli,** inne zmusili do milczenia. Po zdobyciu wszystkich fortów Niemcy będą mogli wejść do Francyi od wschodu i **zajść na tyły armii francuskiej.** Byłaby to **ostateczna klęska Francyi.** Po zdobyciu Verdun zostanie zagrożony cały środek armii francuskiej. Nic dziwnego, że i tam toczą się zaciekłe walki.

Walki te trwać jednak będą jeszcze dość długo, bo z jednej strony Francuzi postawili wszystko na kartę i bronią się tak, jak się tego nikt nie spodziewał, z drugiej zaś strony Niemcy zajęli takie pozycye, że na zdobywanie ich trzeba długiego czasu i wielkich ofiar.

Wojna w powietrzu.

Tymczasem lotnicy niemieccy coraz częściej zjawiają się nad Paryżem i rzucają na miasto bomby. — Bomby te zniszczyły stacyę telegrafu bez drutu, umieszczoną na wieży Eiffla. Dziwna rzecz, że lotnicy francuscy, najsłynniejsi w świecie, jeszcze się nie zdobyli na żadne sukcesy w tej wojnie.

Wobec powodzenia wypraw niemieckich balonów, zapanował w Londynie strach przed bombardowaniem tego miasta przez balony Zeppelina. Istotnie, jak słychać, **Niemcy mają wysłać w tym celu kilka balonów Zeppelina do Anglii.**

Wojna na morzu i w koloniach.

Po zatopieniu trzech krążowników angielskich przez jedną łódź podwodną niemiecką, co wywołało w całym świecie ogromne wrażenie, opinia publiczna w Anglii zaczęła się domagać, **aby flota angielska nareszcie wystąpiła do boju z niemiecką flotą,** Na razie jednak do bitwy między temi największemi flotami świata jeszcze nie przyszło. Natomiast dowiedzieliśmy się, że w międzyczasie piękny sukces nad flotą francuską odniosła Austrya.

Zatopienie francuskiego krążownika koło Dalmacyi.

Dnia 18 września po południu bombardował nasz okręt wojenny port czarnogórski Antiwari i zniszczył oddział Czarnogórców. Przy tej sposobności przejęto depeszę Francuzów do Czarnogórców, wzywającą, by Czarnogórcy dnia 19 września o 7 rano podjęli ogólny atak na zatokę kotorską, gdyż równocześnie podejmie taki atak flota francuska od strony morza. Wiedząc o tem, zarządzono z naszej strony odpowiednie przygotowania.

Dnia 19 września o g. 7 m. 15 rano zbliżyło się ku zatoce 15 wielkich i 30 małych okrętów wojennych. Korzystając z mgły, posunęły się aż na odległość 6 km od brzegu. Nagle stanęły i zawróciły. W chwili, gdy się ustawiły, padł z fortu Kobila strzał sygnałowy, a zaraz za nim cztery salwy bateryi z fortów Lustica i Mamrin. Kanonada trwała 15 minut.

Pierwsza salwa odrazu **zniszczyła francuski okręt wojenny.** 24 granaty padły naraz w sam środek okrętu. Widziano z lądu, jak wszystkie 6 kominów wraz z mostkiem kapitańskim wyleciały w powietrze. Potem wzniósł się słup ognia, a gdy się dymy podniosły, miejsce, na

którem stali Francuzi, było puste. Dwa okręty francuskie odniosły uszkodzenia. Inne okręty spiesznie uciekły. Nasze straty wyniosły 4 rannych. Francuzi strzelali źle. Zatopiony został albo krążownik „Edgar Quinet“, albo „Jeanne d'Arc“.

Niemcy podkopali handel angielski.

Flota niemiecka dała się już we znaki handlowi angielskiemu. Niemiecki krążownik **„Emden“**, znajdujący się na oceanie Spokojnym, **zatopił kilkanaście okrętów handlowych angielskich**, zabrał jeden okręt węglowy angielski i **bombardowali indyjskie miasto Madras**, przyczem spaliło się tam nafty za kilka milionów koron. Pisma angielskie stwierdzają, że handel morski Anglii został wskutek dzielności niemieckich krążowników podkopany i że gdyby tak dalej było, **Anglia może wymrzeć z głodu**, bo nie będzie można dowieźć do niej żywności.

Wojna w Afryce i na wyspach.

Anglicy i Francuzi zajmują jedne po drugiej kolonie niemieckie. Dnia 19 września **wojska południowo-afrykańskie zajęły niemiecką zatokę Lüderitz** i miasto tego nazwiska, **stolicę olbrzymiej, bo 14 razy większej od Galicyi kolonii niemieckiej**, przeważnie pustynnej i nadającej się wyłącznie do hodowli bydła. Ludność wynosi tam około 200.000 głów, a składa się głównie z Murzynów Hotentotów. W ostatnich latach odkryto tam pola dyamentowe, których wyzyskiwanie jednak się nie opłaca.

Następnie **zajęli Francuzi i Anglicy główne miasto niemieckiej kolonii Kamerun w Afryce**. Kolonia ta jest może **dziewięć razy większa od Galicyi**. Liczba mieszkańców, wyłącznie Murzynów, w głębi kraju zupełnie dzikich, w znacznej części ludożerców, wynosi około 4 miliony.

Wojna Japonii z Niemcami.

Japończycy rozpoczęli 25 sierpnia **bombardowanie miasta Czingtau**. Jest ono znakomicie ufortyfikowane. Załoga niemiecka wynosi tam 7000 ludzi. Cała okolica jest **podminowana i opleciona drutami kolczastymi**. — Żywności i amunicyi jest na przeszło 4 miesiące. Oblężenie miasta trwa, ale **zdobycie kosztować będzie Japończyków bardzo dużo**. Walki toczą się nieustannie

Listy strat.

Lista strat Nr. 12 zawiera nazwiska żołnierzy przeważnie z pułków węgierskich i czeskich. Nazwiska polskie, spotkane w tej liście, są następujące: szeregowiec Jan Bogdan, 64 p. p., ranny; kapral Wojciech Bukowski, 32 p. p., ranny; Jan Bojko z Galicyi, 57 p. p., ranny; rezerwista zapasowy Bronisław Chemiak, 58 p. p., ranny; szeregowiec Mikołaj Grodziecki, 58 p. p., ranny; szeregowiec Piotr Kamiński, 58 p. p., ranny; szeregowiec w rezerwie Józef Kiedroń z Dolnej Lesznej na Śląsku, 94 p. p., ranny; szeregowiec Jan Kopaniecki, 80 p. p., ranny; szeregowiec Jan Kostański, 58 p. p., ranny; frajter Filip Krupa, 58 p. p., ranny; szeregowiec Jan Łukaszewicz, 80 p. p, ranny; kapral Matkowski, 58 p. p, zabity; kapral Jan Rudnicki, 58 p. p., ranny; kapral Smoliński, 80 p. p., ranny; frajter w rezerwie Piotr Wazowicz, 94 p. p., ranny.

Listra strat Nr. 13 zawiera następujące nazwiska polskie: chorąży Władysław Orłowski, 92 p. p., ranny; szeregowiec w rezerwie Andrzej Gąsiorek. 92 p. p., ranny; szeregowiec w rezerwie Jan Urbański, 28 p. p., ranny.

Lista strat Nr. 14 zawiera 3366 nazwisk, z tego 196 oficerów, reszta żołnierzy. Zabitych zostało 37 oficerów i 438 żołnierzy, reszta ranni. W liście tej podane są nazwiska żołnierzy pułków piechoty 11, 16, 37, 48, 62 i 99, batalionu strzelców polowych Nr. 5 i pułków obrony krajowej 24 i 37. Polskich nazwisk niema.

Lista strat Nr. 15 zawiera następuje nazwiska polskie: Oficerzy: chorąży Kazimierz Baran, 32 p. p. posp. rusz., ranny; kadet Roman Bednarski, 19 p. obr. kraj. 5 komp., ranny; porucznik Włodzimierz Brykowicz, 36 p. p. posp. rusz., zabity; chorąży rezerw. Michał Bystrowski, 57 p. p. 11 komp., ranny; chorąży Albert Habdank-Chalecki, 36 p. p. posp. rusz., zabity; porucznik rezerw. Jerzy Cienciała, 57 p. p. 16 komp., ranny; kadet rezerw. Zygmunt Długoszewski, 20 p. p. 4 komp., ranny; porucznik rezerw. Zenon Floryański, 57 p. p. 5 komp., zabity; kadet rezerw. Józef Folwarczny 15 p. obr. kraj. 2 komp., ranny; nadpor. Kazimierz Idzikowski, 19 p. obr. kraj. 7 komp., ranny; nadpor. Józef Koźlik, 81 p. p., ranny; nadpor. Leon Józef Kulczycki, 71 p. p., zabity; por. rezerw. Jan Kurek, 1 p. p. 5 komp., ranny; nadpor. Adam Lipiński, 57 p. p. 9 komp., ranny; por. rezerw. Bronisław Misiągiewicz 57 p. p. 13 komp., ranny; por. Mieczysław Okoński, 19 p. obr. kraj. 11 komp., ranny; chorąży rezerw. Kazimierz Potocki, 57 p. p. 4 komp., ranny; por. rezerw Zenon Puk, 57 p. p., zabity; kadet rezerw. Konstanty Ślizowski, 57 p. p. 9 komp., ranny; chorąży rezerw. Adalbert Szaflarski, 57 p. p. 12 komp, ranny; nadpor. Artur Szeligowski, 57 p. p. 11 komp., ranny; chorąży rezerw. dr Maryan Umański, 19 p. obr. kraj. 8 komp., zabity; kapitan Kalikst Radziewicz-Winnicki, 74 p. p., ranny; por. Jan Wiszniowski, 36 p. p. posp. rusz., zmarł w szpitalu; nadpor. Tytus Obłaza, 57 p. p., ranny; por. rezerw. Jan Oszelda, 57 p. p., ranny; nadpor. Jan Pilarz, 19 p. obr. kraj., ranny.

Wieści z Poznania.

W Poznaniu, według skąpych doniesień, jakie stamtąd nadchodzą, poczyniono już szereg zarządzeń na wypadek oblężenia miasta. Zarządzenia te są podobne, jak w Krakowie. W twierdzy pozostać będą mogli tylko ci, którzy mają legitymacye z komendy twierdzy i żywność na kilka miesięcy.

Dla zapewnienia bezpieczeństwa publicznego utworzono w Poznaniu straż obywatelską, złożoną z 800 ludzi. Ponieważ dla straży tej niema broni, rozdzielono pomiędzy nią pałasze, zdobyte na Rosyanach w bitwie pod Szczytnem.

Od 23 b. m. aż do 8 października odbywać się będą w Poznaniu kontrole wojskowe. Stawiać się muszą mężczyźni od 17 do 45 roku życia, należący do pospolitego ruszenia i do rezerwy zapasowej.

Przed sądem wojennym w Poznaniu stanęli onegdaj dwaj landwerzyści Niemcy, którzy po wkroczeniu Niemców do Kalisza dopuścili się tam wybryków. Jeden z nich skazany został na półtrzecia, drugi na półtora roku ciężkiego więzienia.

Co się dzieje we Lwowie.

Lwów, jak wiadomo, został dnia 3 września rano zajęty przez wojska rosyjskie. Od tego czasu nie dochodziły do Krakowa prawie żadne wiadomości o tem, co się we Lwowie dzieje. Dopiero w ostatnich dniach udało się otrzymać ze Lwowa kilka szczegółów z obecnego życia stolicy Galicyi.

Komendantem miasta mianowany został przez Rosyan generał Szeremctiew. Rosyanie nie chcieli burzyć tej administracyi miejskiej, jaką zastali i dlatego pozostawili zarząd miasta w rękach wiceprezydenta Rutowskiego, którego generał Szeremetiew mianował prezydentem. Zastępcą prezydenta został drugi wiceprezydent, Stahl. Radę miejską wezwano, aby urzędowała dalej. Magistrat cały pozostawiono w urzędowaniu, a urzędnikom podwyższono nawet płace.

»Generał-gubernatorem Galicyi« jest hr. Jerzy Bobrinskij, prawdopodobnie krewny znanego u nas agitatora prawosławnego, Bobrińskiego. — Urzęduje on w pałacu namiestnikowskim. Gubernatorem Lwowa mianowany został podobno książę Czartoryski.

Rosyanie, chcąc sobie zapewnić spokój w mieście, wzięli 16 zakładników, wybrali mianowicie po czterech z pośród Polaków, moskalofilów, ukraińców i żydów.

Z Polaków wzięto jako zakładnika, o ile dotąd wiadomo, posła Stesłowicza. Z zakładnikami polskimi obchodzi się władza rosyjska o tyle dobrze, że pozostawiła im osobistą wolność, odebrawszy od nich słowo honoru, że się nie wydalą ze Lwowa. Gorzej jest ze zakładnikami żydowskimi. Gdy bowiem pod Gródkiem losy bitwy ważyły się na naszą stronę, i gdy armia austryacka zbliżyła się pod Lwów, a wśród żydów zapanowało zaniepokojenie, komendant miasta oświadczył ludności żydowskiej krótko i węzłowato, że w razie najmniejszych wykroczeń, zakładnicy żydowscy odpowiedzą głową.

Z powodu braku drobnej monety, magistrat wydał bony jednokoronowe z podpisem Rutowskiego i Stahla z tem zastrzeżeniem, że magistrat za 20 takich bonów wypłaca banknot dwudziestokoronowy. Rubel ma przymusowy kurs po 3 kor. 30 hal. Ten wysoki kurs rubla ma być kontrybucyą na Lwów nałożoną.

Podobno wszystkie dzienniki polskie (z wyjątkiem oczywiście »Gazety Lwowskiej«) wychodzą dalej, z pozwolenia, czy też nawet z nakazu komendanta miasta. Oczywiście zamieszczać muszą obowiązkowo telegramy Agencyi Petrogradzkiej. Tylko wydawnictwo »Diła« zostało zakazane.

Wogóle władze rosyjskie Ukraińców nie uznają. **Po ulicach wolno mówić tylko po polsku, albo po rosyjsku.** Wobec tego **Ukraińcy przypomnieli sobie język polski i wcale dobrze nim władają.** Czy metropolita Szeptycki został rzeczywiście wywieziony ze Lwowa, nie wiadomo.

Wogóle rząd rosyjski uznaje tylko religię katolicką, prawosławną i mojżeszową.

W mieście panuje martwy spokój. Sklepy z obowiązku otwarte, kupujących jednak mało. Wódki pod żadnym warunkiem sprzedawać nie wolno. Restauracye i kawiarnie otwarte. Izba handlowa miała nawiązać stosunki z Kijowem, dokąd prowadzi ze Lwowa kolej szerokotorowa, celem nawiązania stosunków handlowych.

Wiadomość, jakoby Rosyanie zbombardowali lub spalili którykolwiek z gmachów publicznych, wedle zgodnych opowiadań naszych informatorów, mija się z prawdą.

Kolej żelazna ze Lwowa na wschód została naprawiona i przerobiona na szerokotorową, taką, jakie są koleje w Rosyi. Ruch odbywa się bez przeszkody.

Obecnie cierpi miasto na brak cukru, soli i chleba. Ceny masła są ogromnie wysokie, bo funt masła kosztuje rubla.

Z rozporządzenia dowódcy wojsk wychodzi podobno we Lwowie drukowana po rosyjsku gazeta p. t.: »Wojennoje Słowo«.

Z pism warszawskich, które przypadkiem dostały się do Krakowa, dowiadujemy się, **że rząd rosyjski ogłosił prawosławie, jako „religię panującą“ w Galicyi. Do Lwowa przyjechał onegdaj episkop prawosławny Eulogiusz, jeden z głównych sprawców wyrwania ziemi chełmskiej** z granic Królestwa Polskiego, **i w kościele św. Jura,** dotychczas grecko-katolickim, **odprawił prawosławne nabożeństwo. Znaczy to, że rząd rosyjski zniósł wyznanie grecko-katolickie i cerkwie grecko-katolickie przemienia na rosyjsko-prawosławne.**

Jest to niesłychany gwałt, zadany ludzkim sumieniom, gwałt, przeciw któremu powinien zaprotestować cały świat. Cel tych zarządzeń prawosławnych czarnosecińców jest widoczny: Moskale, przeczuwając widocznie, że z Galicyi będą się musieli niezadługo wynieść, chcą tych Rusinów, którzy jeszcze byli katolikami, przemienić na prawosławnych,

Wieści z Warszawy.

Wszystkie pisma zgodnie podnoszą, że Warszawa cierpi w obecnej chwili na dotkliwy brak węgla. Z powodu odcięcia od Zagłębia Dąbrowskiego, Warszawa stanęła wobec katastrofy węglowej. Fabryki z konieczności stanęły, produk-

cyę elektryczności i gazu zredukowano ze względów oszczędności do połowy. Ministeryum zezwoliło na zakupienie dla Warszawy z funduszów państwowych 1,600.000 pudów węgla.

Komunikacya kolejowa Warszawy z prowincyą Królestwa utrzymaną jest tylko częściowo. Na kolei warszawsko-wiedeńskiej pociągi kursują do Piotrkowa, Kutna i Łodzi, na nadwiślańskiej przywrócono komunikacyę kolejową do Kielc i Radomia. Wszystkie inne linie są w ruchu.

Na dzień 14 października naznaczono tymczasowy pobór rekrutów.

Akty uniwersytetu warszawskiego w sierpniu były przewiezione do Moskwy i przechowywane były do tego czasu w uniwersytecie moskiewskim. Obecnie przewieziono je z powrotem do Warszawy, a kancelarya rozpoczęła czynności. Rektor wraz z urzędnikami przybywa do Warszawy 3 października.

Dyrektor teatru polskiego p. Arnold Szyfman, który po wybuchu wojny został jako poddany austryacki zesłany do guberni wiackiej, uzyskał, ze względu na swe stanowisko społeczne, pozwolenie powrotu i w dniu 23 b. m. przybył do Warszawy.

Lubelska „dolina łez“.

Znany poseł chłopski do Dumy z gubernii lubelskiej, Józef Nakonieczny, który niedawno objechał całe Lubelskie, gdzie przez miesiąc toczyły się zacięte bitwy między wojskami naszemi a Moskalami, w ten sposób opisuje w jednem z pism warszawskich to, co widział:

»Najmniej zostały zniszczone okolice na zachód od Kraśnika do Wisły, bliskie granicy, najwięcej okolica pomiędzy Opolem, Niedrzwicą a Trawzukami. **W niektórych miejscach została dosłownie tylko ziemia.** Mieszkańcy przez dwa tygodnie otoczeni byli ogniem walki; kryli się po dołach i piwnicach. **Wsie wszystkie prawie popalone,** tak samo wiele osad i miasteczek, jak Opole, Józefów, Chodel, gdzie **pociski artyleryi zburzyły kościół,** tak samo w Niedrzwicy. Miasto powiatowe Krasnystaw spalone w połowie. Ucierpiał wiele Zamość, a cały szereg wsi w jego okolicy spłonął.

Ale nie tylko nawierzchnię ziemi zniszczyła wojna. Zniszczenie sięgnęło w głąb, **zrujnowało samą glebę,** w Lubelskiem bardzo żyzną. Okopy, sypane przez obie armie, zwłaszcza dla artyleryi bardzo głębokie, wydobyły na wierzch kamienie i żwir, oraz jałowy piasek, zasypując urodzajną wierzchnią warstwę na ogromnych przestrzeniach. Ta szkoda jest niemal niepowetowaną.

Ludność, przeszedłszy okropne dni wojny, odrętwiała z przerażenia, **tuła się bezradnie po polach i lasach.** Trudno ją nakłonić do powrotu do pracy na roli, do której zresztą brak wszystkiego — inwentarza, narzędzi, zapasów. **Całe okolice napełnia straszliwa woń rozkładu** — trupy bowiem poległych pochowano zbyt płytko. Obok tego ciągle znajdują po lasach, jarach, w łubinach zwłoki żołnierzy niepogrzebane. Istna »dolina łez«.

Straty materyalne nie dają się na razie obliczyć — w każdym razie **idą w dziesiątki milionów.** Sama ordynacya zamojska poniosła milionowe straty, cały szereg wybornie zagospodarowanych majątków, z cukrowniami, gorzelniami, oborami zarodowemi, zniszczone zupełnie. Jeszcze większą pozycyę strat stanowią **zrujnowane gospodarstwa włościańskie. Strat tych nie powetują lata całe**“.

Odjazd Legionistów na pole walki.

We środę 30 września i we czwartek 1 października wyjechali Legioniści polscy na pole walki z caratem. Odjazd kawaleryi, kompanii sztabowej piechoty i komendy Legionów odbył się we czwartek w południe w sposób uroczysty.

Na dworcu towarowym na Krowodrzy, skąd odjeżdżali Legioniści, zebrali się członkowie Naczelnego Komitetu Narodowego z prezesem Koła polskiego drem Leo, szereg radnych miejskich i mnóstwo znajomych i rodzin odjeżdżających.

Przed odjazdem naczelny komendant Legionów, feldmarszałek gen. Durski, otoczony oficerami sztabowymi, podziękował drowi Leo za wszystko, co miasto Kraków uczyniło dla Legionów. Dr Leo w odpowiedzi wyraził gorące przekonanie, że **Legiony spełnią swój zaszczytny obowiązek i wrócą okryte sławą po zwycięstwie.** »Niech żyją Legiony!« — zakończył dr Leo swoje przemówienie.

Zebrani zaśpiewali »Jeszcze Polska nie zginęła“, rozległy się rozkazy oficerów: »Wsiadać!« i wkrótce ruszył ogromny pociąg, wiozący naszych żołnierzy na plac boju.

Niechże im Bóg szczęści! Niech ich prowadzi do zwycięstw i chwały! Niechaj powrócą okryci wawrzynem, twórcy nowej, jaśniejszej przyszłości Ojczyzny!

Podziękowanie komendanta Legionu.

Z okazyi wyjazdu Legionistów na pole walki wysłał komendant Legionów marszałek polny Durski następujące pismo do Naczelnego Komitetu Narodowego:

»Za kilka godzin opuszczą wojska polskich Legionów, pod moją komendą zostające, gościnne mury prastarego Wawelskiego grodu, by udać się na pole walki, z odwiecznym wrogiem Polski.

W tej poważnej chwili odczuwam gorącą potrzebę **złożenia całemu polskiemu Narodowi na ręce Jego jedynej obecnej reprezentacyi, Naczelnego Komitetu Narodowego,** tak imieniem własnem, jak i imieniem podległych moim rozkazom oficerów i żołnierzy, **z głębi serca płynącego podziękowania za tak** troskliwe zajęcie się polskimi Legionami.

Na pole boju niesiemy **serca pełne gorącej wdzięczności dla Narodu za Jego nadzwyczajną** ofiarność.

Nie wątpię, że Naczelny Komitet Narodowy

także i dalsze formacye Legionów Polskich otoczy tą samą opieką.

Staraniem moim i moich żołnierzy będzie odwdzięczyć się Narodowi czynami wojennymi, które nowym blaskiem okryją imię polskiego żołnierza.

Durski, m. p.

Telegram do cesarza.

Komendant Legionów, eksc. Trzaska Durski, wysłał do cesarza z powodu wymarszu Legionów Polskich na pole walki, następujący telegram:

»Przepełnione głęboką wdzięcznością, jaką naród polski winien Waszej Cesarskiej Mości, naszemu Najdostojniejszemu Naczelnemu Wodzowi, i pomne wojennej sławy przodków — ruszające dziś na pole walki pułki polskich Legionów odnawiają świętą przysięgę, iż będą walczyli do ostatniej kropli za Waszą Cesarską Mość, za słuszną sprawę monarchii austro-węgierskiej, za uwolnienie Polaków z pod jarzma rosyjskiego“.

Nota rządu w sprawie Legionów.

Rząd austro-węgierski przesłał rządom państw neutralnych notę, w której oświadcza, że Legiony polskie są składową częścią armii austro-węgierskich i muszą być przez armię rosyjską traktowane jako armia. Traktowanie ich jako »buntowników«, jak to uczynił w. książe Mikołaj Mikołajewicz, jest gwałtem, przeciw czemu rząd austro-węgierski już teraz protestuje.

Obrazki z wojny.

„Pierwsza bitwa“.

Najprzykrzejsze dla każdego żołnierza jest otrzaskanie się z kulami, jest pierwsza bitwa. O jednej z najbardziej zajmujących „pierwszych bitw“, opowiedział nam pewien uczestnik kampanii w Lubelskiem, który przebył szereg krwawych walk, ze wszystkich wyszedł cało, nawet nie draśnięty, i w wyśmienitym stanie ducha.

„Pierwsza bitwa — mówił — w której oddział nasz wziął „chrzest ogniowy“, odbyła się tak: Już od paru dni przekroczyliśmy granicę rosyjską i maszerowaliśmy wesoło, śpiewając i żartując, a nie widząc nigdzie nieprzyjaciela. Naraz do naszego batalionu dają znać z wysuniętych naprzód daleko konnych patroli: „Baczność, nieprzyjaciel się zbliża!“ W tej chwili padają rozkazy oficerów, aby rozsypać się w tyralierkę i zająć kryte stanowiska. Schodzimy z drogi na bok, po obu stronach ciągnęły się ogromne łany ziemniaków, więc się pokryliśmy po bruzdach z karabinami gotowymi do strzałów. Leżymy — ja trzęsę się, jak w najgwałtowniejszym ataku febry, patrzę na kilku towarzyszy koło mnie — same młodziaki, nowicyusze — trzęsą się taksamo. Nic

POLSKIE „SOŁDATY“.

(Opowiadanie wieśniaczki z Wawrzyńczyc w Królestwie Polskiem).

Ano to było tak. Na połednię, było to jakosi ku niedzieli, strażniki i obieszczyki wzieny sie i poszli. To ci sie dopiero ludzie zacnom głowić a uredzać, bez co ony poszły i bez co. A nic nam beskurcye nie powiedziały — ino poszły. Myśliwa se: poszły to poszły — moze kasi gdziesi bandyty, abo co.

No i nic. Wtedy jaki taki rzece: bedzie wojna! Ale jako to były młodziaki, to ci na nich starsze ze wsi wpadły z pyskiem, coby nie gębowali byle cego, bo jesce wygębujom. A najbardziej to sie gniewali sołtys. Ludzie pogadali, poredzali, ale ze to żniwa wszędy, trza sie było jąć roboty. Ino wszyćkim było jakosi markotno bez tych strażników. No, bo i prawda. Od kołyski zawdy były strażniki, a tera wzieni sie i poszli, a nas tak ostawili.. E — myślę ja sobie — nie moze tak być na świecie...

No i nie. Chtóregoś ranka stoję ja przed chałupą, pierę i, jak to bywa, popatruję se co chwilę na świat boży. Aż tu... cy mi sie na starość w ocach troi, cy co? — i przykładam rękę do oców. Ale nie. Wzroki mam jesce akuratne. Jezu, Marya! Za wsią, tak o staranko, jadzie dwóch. Na kuniach som, capecki majom sine i siable u pasa. Nie nase, bo jennej maści kolory na portkach i jakosi nie takie. Ja patrzę, a one jadom. Patrzę i patrzę, jaz ci one podskocyły na śkapach bryzg! — presto ku mnie.

— Dzień dobry! — mówi jeden.

— Niech bedzie — rzece drugi.

Odrzekłam mu na pochwalonke, jak sie patrzy, ale mie krzynke na wątpiach ścisneno, kiej tak do nich mówię. Strachliwa tez przecie zanadto nie jestem. Podparłam sie pod boki i dopytuję:

— A wyśta skąd, moje panowie?

— Z Krakowa.

— Z Krakowa? — a cośta za jedne i cego chceta?

— Przyśliśwa prać Moskala i bedziem go pędzać het prec jaz do lodów północnych — prawi. — Myśmy tu wysłańce od polskiego wojska, chtóre za nami wali — peda.

— Niby jako? — pytam sie.

— Nie wiecie to, matuś, ze wojna? Już tu nie uświadcycie Moskala, chyba w poście takiego zdechłego. (Bo w Krakowie to moskale w poście som do jedzenia, a u nas to cięgiem żywe, cy w post, cy na zapust).

Takem sie rozgniwała na takie gadanie i krzyknę:

— Nie bajcie, panowie, byle cego, bom nie głupia. A gęby nie rozwirajcie zanadto, bo wam strażniki jęzory poobcinajom.

Jak ci na tom przemowe jeden z nich nie porwie siablę, jak nie świśnie niom, jak nie wrzaśnie:

— Ino ja mu przódzi łeb utnę!

Jużem sie wylękła i przygiena do ziemi. A one w śmiech. Dopiero ci wypytywać: a gdzie strażniki, a dużo ich, a co, kędy, a jak? O lo Boga! Tak ci mi głowę naszturmowały, com ich sklena i zaparłam sie w chałupie.

Ale bez okienko wyglądam, co bedzie. Ciekawy to

dziwnego, wszakże to pierwszy raz — najwyższe napięcie nerwów w niepokojącem oczekiwaniu wroga, może rany lub śmierci.. Aliści mija kwadrans, pół godziny, później godzina, druga, trzecia, czwarta — a nieprzyjaciela jak niema, tak niema... Drżączka już nas dawno opuściła, zaczęła ogarniać niecierpliwość, potem pasya, gotowi byliśmy już lecieć naprzód szukać sami wroga, który cofnął się bez strzału.

Tak więc oddział nasz przebył „pierwszą bitwę" bez bitwy, najkorzystniej. W drugiej stanęliśmy już do walki, jak ostrzelany stary żołnierz".

Przeprawa pod Tarnobrzegiem.

Po odwrocie armii Dankla załoga nasza w Sandomierzu otrzymała rozkaz cofnięcia się. Mimo przeważającej liczby Moskali, załoga ta przez cały tydzień zdołała się im opierać i zadawać im ciężkie straty. Ostatniej nocy, gdy Rosyanie chcieli niespodzianie wedrzeć się do Sandomierza, nasi dzięki celnym strzałom artyleryi zadali im dotkliwą klęskę i cały batalion i kilka dział zabrali do niewoli, na tem się jednak nie skończyło.

Jak opowiada jeden z uczestników tych walk, komendant nasz postanowił zadać Moskalom przy oczekiwanej niewątpliwej przeprawie przez Wisłę dalsze straty. Plan i wykonanie tej bitwy pod Tarnobrzegiem przypominają walkę przy przeprawie Moskali pod Sieniawą, (o czem pisaliśmy w poprzednim numerze „Piasta").

Przeszedłszy na drugi brzeg Wisły z oddziałem swoim, komendant nasz rozlokował swoje siły w pobliżu miejsca spodziewanej przeprawy sił rosyjskich. W znajdującym się tam na piachach lesie wybrały ukryte pozycye piechota nasza i nieliczna artylerya. Oczekiwano tam na nieprzyjaciela dwa dni bezskutecznie. Nareszcie na trzeci patrole spostrzegły, że Rosyanie się zbliżają. Zajęliśmy natychmiast wybrane poprzednio pozycye i obserwowaliśmy. Saperzy rosyjscy zbudowali most pontonowy — dość sprawnie. Przejechała nim najpierw kawalerya — dragoni — około tysiąca ludzi i, niewiadomo dlaczego, ustawiła się frontem do rzeki, tyłem do nas, nawet się zresztą naszej obecności nie domyślając. Tymczasem zaczęła przechodzić przez most piechota.

Nagle piechota nasza otwarła gęsty, szybki i celny ogień, poczem na rozkaz rzuciliśmy się do ataku. Cała kawalerya rosyjska, która zaczęła padać gęsto, nie długo się namyślając, poddała się. Część piechoty rosyjskiej, która już przeszła na nasz brzeg, zaczęła odpowiadać na nasz ogień — lecz w tej chwili zagrzmiały nasze działa, niszcząc pontony rosyjskie. Część znajdującej się na nich rosyjskiej piechoty wpadła do wody, reszta cofnęła się.

Przeprawa została przerwana. Na drugim brzegu nieprzyjaciel zaczął szeregować się do walki i ustawiać na pozycyach bojowych swoją artyleryę. Lecz nasze zadanie już było skończone. Nie przyjmując walki na armaty, dla nas trudnej i niepotrzebnej, cofnęliśmy się, zabierając jeńców.

Kum szeregowca Janosza.

Czasami zdarzają się w bitwach epizody sielanko-

---

człowiek przecie zawdy. A ony trap-trap, pojechały i ostanowili sie przed sołtysem. Wyleciałam za nimi, a tu jeden złazi z konia i dalej tłuc we drzwi (bo sołtys sie zamknął) i wołać na niego.

Pokazał sie wreście i sołtys. A tamten do niego:

— Wyśta sołtys?

— Ano...

— Ten słup z carskim orełkiem, co tu stoi pode wsią, niby jako granica, trza go zrąbać — peda do sołtysa.

— O nie! — peda mu sołtys — to nielzia! Takie prawo je, co ten słupek hań musi stać.

— Trza go ściąć — wywodzi swoje wojak.

— Ja go nie zetnę.

— No to ja go zetnę — peda wojak i rym do chałupy po siekierę.

A tu juz chmara ludzi. Spozierajom wciąż, jakiesi zestrachane i zasępne. Ino ten drugi wojak, co sie na koniu ostał, śmieje sie, a do dziewek szczyrzy zęby.

Tamten poszed, ludzie za nim, tnie i tnie, aż zrąbał słupek i rzece:

— Bierzcie go i spalcie!

— Panie, cośta za jeden — mówi sołtys — ja ta nie wiem i nie moje prawo dopytywać, bośta, widno, sołdat. Ale tego słupka to ja nie spalę, ino go schowam, jak strażniki przydom, cobym pokazał im, jakom nie winny. Prawo je, coby ten słupek z orełkiem stał. Ale bez to, cośta go zrąbali, to juz bez to na pewniaka bedzie wojna. Źleście udziałali, bo tera juz bedzie wojna.

Wtedy ony oba hyc na konie, grzecnie popozdrawiali gromadę, nikogo nie kazali się bać, ani strażników — i jadom. Ludzie za niemi patrzom, a dziwujom się, a poszeptujom! Ja tyz sła za niemi patrzyć, co tyz ta bedzie. No nic. Idziewa A one temi siablami pobrzękujom, jak rzetelne sołdaty i popatrujom se to tu, to haw i cosi zapisujom.

Juz-juz mieli za wieś jechać, a tu z ostatniej chałupy wyleciała kobieta z dwiema garami mlika i dalejze do moich sołdatów censtować ich. To ci sie one sołdaty polskie tak rozradowały, że cud, co im języki nie wleciały z gęby do garków. Popiły se, popiły i bardzo łaskawie podziękowały. Stajom jeszce i oblizujom sie. A ludzie het ich otoczyły kołem, i dzieciaki, i pieski nawet ustały na nich poszczekiwać. Ludzie patrzom i patrzom, ledwo im ślipia nie wypęknom, a sołdaty polskie patrzom na nich i śmiejom się miękko. Jeden był carny z brodom, jak kacap jaki i okrutny zabijaka na oko. Drugi zasie biały na licu i tak ci jakoś temi ocami po ludziach wiercił, jak co dobrego. No nic. Kiej tak wszystkie stajom, un biały zdyjma capcyne z głowy, a łzy mu sie kręcom po ocach. Podjął sie z konia i tak rzece:

— Ludzie wy polscy i my polskie wojaki. Za wasom sprawe idziem na Moskala. Dobra, cośta nas grzecnie ugościli — Polska wam to wynadgrodzi. Słupek spalcie, bo to wojna z Moskalem. A gdyby chtóry z parobków miał życenie prać Moskala, to niech sie zgłosi do tych polskich żołnierzy, co tu bedom za godzinę, abo i prędzej.

Potem wysiepnął siable, błysnął niom niby kosom we słonku i trap-trap — pojechali za wieś.

A na ludzi zestąpiła jakasi zaduma, ni to strach, ni to uciecha. *Zygmunt Kisielewski.*

we. I tak po bitwie pod Lwowem — jak opowiadają gazety budapeszteńskie — pewien oficer rzekł do szeregowca ze swojej kompanii:

— Słuchaj, Janosz. Zachowałeś się dzielnie, za to możesz odemnie czegoś zażądać, jako wynagrodzenia.

— Panie nadporuczniku — odparł szeregowiec — mam pragnienie, więc proszę o łyk z pańskiej flaszki polowej.

Oficer podał mu flaszkę z koniakiem. Janosz uczynił łyk i zwrócił flaszkę, poczem oficer rzekł:

— To za mało. Żądaj czegoś więcej w nagrodę.

— To proszę o łyk dla mojego kuma — odparł żołnierz.

— Dobrze, ale co to za „kum“?

— On tu jest pomiędzy jeńcami. Moskal. Znalazłem go po zdobyciu szańców przez naszą kompanię. Leżał zraniony w nogę pomiędzy poległymi. Przewiązałem ranę i Moskal biegł za mną do naszej kompanii, która w tyralierce posuwała się dalej. W czasie tej drogi Moskal chwycił mnie nagle za kark i powalił na ziemię. Zanim się opamiętałem, położył się za mną i zaczął strzelać do naszej kompanii, ale w górę, więc nieszkodliwie. Ujrzałem równocześnie oddział kozaków, pełzący w naszą stronę. Kozacy myśleli, że ja jestem nieżywy i służę za pokrycie dla strzelającego Moskala. Kozacy pomknęli dalej, gdzie nasi ich rozprószyli, a ja z moim „kumem“ pospieszyłem do kompanii“.

„Nieprzyjemna rana“.

Na dworzec krakowski zajechał pociąg z rannymi. Zaraz pobiegły ku wagonom piękne panie i wdzięczne dziewczęta, podając im kawę, papierosy, cygara. Rannym żołnierzykom bardzo się to podoba. Przyjmują dary z wdzięcznością i uśmiechają się do sympatycznych ofiarodawczyń. Oczywiście zaraz zawiązuje się rozmowa. Panie i panny wypytują rannych o szczegóły przebytych walk. „Gdzie pan raniony?“ — pyta jedna. — „W ramię“. — „Cierpi pan bardzo?“ — „Trochę“. Drugi egzaminowany odpowiada, że otrzymał ranę w nogę. I znów pytanie: „Cierpi pan bardzo?“ — „Trochę“ — brzmi odpowiedź.

Młodziutka 17-letnia dziewczyna, która dotąd milczała, zwraca się do bardzo ładnego chłopca, który jej najoczywiściej spodobał się i zapytuje go naiwnie: „Czy pan także ranny?“ — „Tak jest“. — „A gdzie“? — „Tego nie mogę powiedzieć“. — „Dlaczego?“ — „Nie mogę“. — „Pan nie może?...“ — Bo pani śmiałaby się ze mnie“. — „Cóż znowu“. — „No, zresztą powiem. Było tak. Czapkę zerwał mi z głowy odłamek granatu. Obróciłem się i schyliłem, aby ją podnieść, a wtedy bum, bum! — rozumie pani“? — „Nie“. — „Jeszcze nie?“ — Nastąpiła przykra pauza w rozmowie. — „Przepraszam panienkę, ale muszę wyjaśnić, że teraz z powodu mej rany, mogę siedzieć tylko na jednej połowie stołka. Czy teraz panienka rozumie?...“

Panienka zarumieniła się i odwróciła; prawdopodobnie zrozumiała.

Musztra wśród ognia szrapnell.

Jeden z żołnierzy niemieckich, który brał udział w bitwie z Francuzami pod Saarburgiem w Lotaryngii, opowiada zajmująco o swoich w tej bitwie wrażeniach:

„Nagle dostaliśmy się pod nieprzyjacielski ogień szrapnelowy. Co prawda, nie był on przeznaczony dla nas, lecz dla naszej artyleryi, ukrytej w lesie. Nasza artylerya poczęła odpowiadać i szrapnele z tej i tamtej strony krzyżowały się nad naszemi głowami. Wielu naszym oczy wychodziły na wierzch z przerażenia, a co najgorsze, nie mogliśmy się ruszyć ani naprzód, ani w tył, żeby się nie dostać pod sam ogień. Znajdowaliśmy się w pasie bezpiecznym, ale wąskim, skazani na bezczynność. Nerwowy dreszcz przebiegł po całej kompanii. Gdybyśmy dłużej stali bezczynnie, straszne to naprężenie mogło się zakończyć bezmyślnym popłochem. Zmiarkował to widocznie nasz kapitan i gromkim głosem zawołał: „Chłopcy, spokojnie, albo was zaprowadzę prosto na nasze armaty — stój!“ — Ta komenda przywróciła nam przytomność. Dygocące członki wyciągnęły się sztywnie i uspokoiły. I teraz stało się coś wprost niewiarygodnego, coś, co jednak w tej chwili było jedynie trafnem: nasz kapitan zarządził musztrę. Zaczęliśmy wykonywać zwroty i chwyty karabinowe — jak na podwórzu koszarowem. Prezentowaliśmy broń, podczas gdy ponad nami mijały się szrapnele...“

Smiertelny atak kawaleryi.

W północnej Francyi brały udział w bitwach z Niemcami także wojska angielskie, które tam poniosły ogromne straty. W jednej z bitw zniszczone zostały zupełnie trzy pułki kawaleryi angielskiej. Śmiertelny ich atak opisują świadkowie w ten sposób:

Rano o godzinie pół do czwartej rozpoczęła niemiecka artylerya ogień działowy. Sześć i pół godziny oczekiwała kawalerya angielska na rozkaz atakowania niemieckiej artyleryi. Teren był płaski i równy i dla ataku kawaleryi nader dogodny. Nareszcie o godz. 10 m. 30 nadszedł rozkaz, by cała brygada angielska zaatakowała artylerye. Dziewiąty pułk ułanów ruszył do ataku. Przez pewien czas szło wszystko dobrze. Niemieckie działa opróżniły zaledwie kilka siodeł, i już się wydawało, że kawalerya angielska dopnie swego celu. Nagle przyszła tragedya. Na zbliżającą się kawaleryę angielską otworzyła artylerya niemiecka nowy morderczy ogień. Conajmniej 20 karabinów maszynowych było w ukryciu; siały one śmierć na oddziały angielskie z odległości zaledwie 150 metrów. Nikt się nie domyślał istnienia tej pozycyi maszynowych karabinów. — Skutki były dla kawaleryi angielskiej wprost fatalne. Na dziewiątym pułku skupił się ogień karabinów maszynowych. Z pułku tego zostało zaledwie 40 żołnierzy. Z dwóch innych nie zostało razem 500 żołnierzy. Trzy najlepsze pułki kawaleryi przestały istnieć. Ostatni ich atak był atakiem śmiertelnym

Kronika wojenna.

Cesarz u rannych. W ubiegłą niedzielę cesarz Franciszek Józef ponownie odwiedzał rannych w szpitalu pod Wiedniem. Każdego rannego wypytywał szczegółowo o rodzaj rany. Z każdym z chorych mówił monarcha w jego ojczystym języku. Kilkakrotnie zauważono w oczach monarchy łzy.

Odznaczenia. W uznaniu za wyróżniająco odważne zachowanie się wobec wroga, nadał cesarz ordery żelaznej korony komendantowi 36 p. p. w Kołomyi, Wojciechowi Dobiji i porucznikowi Kazimierzowi Jamrozowi. Najwyższą pochwałę i bronzowy medal zasługi otrzymali porucznik 22 p. p. w Czerniowcach, Stanisław Nowotny, oraz porucznik Stanisław Sarnowski. Srebrne medale otrzymało 17 szeregowców 36 pułku piechoty.

Zarząd austryackiego Czerwonego Krzyża stwierdza na podstawie listów od rannych austryackich, znajdujących się w niewoli rosyjskiej, że Rosyanie obchodzą się z jeńcami, a zwłaszcza z rannymi jeńcami austryackimi, w sposób bardzo ludzki. Wielu jeńców pisze o tem z największem uznaniem i prosi swoich krewnych o działanie w tym duchu, żeby jeńcom rosyjskim u nas działo się tak samo.

Działanie austryackich moździerzy oblężniczych, wysłanych do Francyi, do armii niemieckiej, jest wprost straszne. Jak donoszą pisma niemieckie, granaty z tych moździerzy wyrywają z ziemi okropne dziury, w których giną wszyscy, którzy się tylko znajdowali na danym kawałku ziemi.

Zajęcie Suwałek, stolicy gubernii suwalskiej, opisuje generał Morgen w ten sposób: Zająłem Suwałki po krótkiej walce. U bram miasta powitał mnie proboszcz i burmistrz chlebem i solą. Rezyduję obecnie w pałacu gubernatora. Wielki książę Mikołaj Mikołajewicz, naczelny wódz armii rosyjskiej, który wraz z generałem Rennenkampfem przebywał we Wystruciu w Prusiech wschodnich, po klęsce pod Szczytnem uciekł w przebraniu cywilnem w głąb Rosyi.

Liczba jeńców rosyjskich w Niemczech wynosiła do dnia 25 września z górą 150.000 ludzi. Wśród tych jeńców znajdowało się 1920 oficerów i 18 generałów.

Rosyanie stracili 500.000 ludzi. Podług danych dotychczasowych, obliczają ogólne straty armii rosyjskiej w walkach w Galicyi i Prusach Wschodnich na 500.000 ludzi w zabitych, rannych i jeńcach.

Ranni w Lublinie. Według doniesień z Lublina miasto całe przedstawia się jak jeden wielki szpital. Dworzec w Lublinie, dokąd przywożą rannych, jest istnem piekłem. W olbrzymich szopach na słomie tłoczą się tysiące rannych. Prawie wszystkie rany są ciężkie. Nie wystarcza rąk i środków opatrunkowych.

Barbarzyństwo moskiewskie. Ze źródeł wiarygodnych dowiadujemy się, że w Hrubieszowskiem i Tomaszowskiem w Lubelskiem, kozacy zajeżdżali do polskich dworów z zapytaniem: „Czy byli tu Austryacy?“ Otrzymawszy odpowiedź twierdzącą, burzyli i niszczyli całe urządzenie dworów. Do Warszawy przybyli obywatele z tych okolic zupełnie zrujnowani. Donosi o tem „Legionista Polski“, wychodzący w Dąbrowie Górniczej.

Dom cesarski a wojna. Członkowie domu cesarskiego biorą wszyscy czynny udział czy to w armii, na polu bitwy, czy w dziele miłosierdzia. Arcyksiąże Fryderyk kieruje komendą armii, do której należy i następca tronu, arc. Karol Franciszek. Arcyks. Józef i arcyks. Piotr walczyli jako dowódcy poszczególnych części w armii Auffenberga. Arcyks. Leopold Salwator, jako generalny inspektor armii, brał udział w bitwach, taksamo jak arc. Karol Albrecht, który ze swoją dywizyą kawaleryi walczył i był już w 11 bitwach i arcyks. Józef, który też był ze swoją dywizyą piechoty często w ogniu. Arcyks. Franciszek Salwator stoi na czele ochotniczej służby sanitarnej, taksamo jak arcyks. Eugeniusz; 19-letni Maksymilian, obecnie chorąży, otrzymuje teraz pierwsze praktyczne wykształcenie wojskowe.

Arcyksiężniczki są zajęte jako zawodowe pielęgniarki. Arcyks. Izabela Marya znajduje się jako samarytanka na polu bitw, inne zajęte są w szpitalach.

Zwycięzca z pod Zamościa i Hrubieszowa, generał Auffenberg, zachorował.

Sześciu synów na wojnie. W armii gen. Dankla, znajduje się sześciu braci Hohl, synów właściciela remizy w Wiedniu, którzy razem uczestniczyli w bitwie pod Kraśnikiem i wyszli zupełnie cało. Siostra ich, Katarzyna, czynną jest jako Samarytanka w jednym ze szpitali garnizonowych w Wiedniu.

Odznaczony na łożu śmierci. Z Gracu donoszą: Kapitan polnego pułku artyleryi Nr 39, Alfred Pickl von Witkenberg, ciężko zraniony na południowym placu boju pod Bieliną, otrzymał na łożu śmierci order żelaznej korony z dekoracyą wojenną. W kilka godzin po wręczeniu odznaczenia kapitan umarł.

Rosyjski żer dla armat. Dzienniki czeskie przyniosły wiadomość, świadczącą, jak Rosyanie wprost marnotrawią swoich żołnierzy, uważając ich tylko za mięso dla armat.

W jednej z walk na galicyjskim terenie wojny, baterye nasze, mające znakomite stanowisko, ostrzeliwały w sposób niszczący piechotę rosyjską. Po kilku godzinach cały pułk rosyjski został dosłownie wystrzelany. Za pomocą szkieł oficerowie nasi stwierdzili, że na zwłokach poprzedniego pułku stanął nowy, drugi z rzędu pułk. Znowu zmiotła go nasza artylerya, a wtedy Rosyanie posłali trzeci pułk, który równie został do szczętu zniszczony.

Waleczni. Jak dzielnie biją się nasze wojska, tego

dowodem fakt następujący: Dnia 5 września walczyło północnej Galicyi przeszło 400 naszych żołnierzy przeciw 2000 Rosyan. Nasi podjęli atak na bagnety; nieprzyjaciel poddał się i został wzięty do niewoli. Jeden z rosyjskich oficerów rzekł:

— Gdybym miał tylko część takich żołnierzy, jak wasi, nie bylibyście nas dostali w swoje ręce.

Kobieta w 5 bitwach. Żona pewnego listonosza w Tyrolu, Anna Pelegrini, której ślub odbył się na trzy tygodnie przed wybuchem wojny, postanowiła nie opuszczać męża, wezwanego do wojska. Ponieważ miała legitymacyę jako pielęgniarka, siadła z nim do pociągu wojskowego i przybyła aż do Galicyi. Tutaj pozostała przy kompanii męża i w ten sposób brała udział w pięciu bitwach. Z początku, jak opowiada, trudno jej się było przyzwyczaić do gwizdu kul, ale potem chodziła podczas bitwy i wspomagała rannych zupełnie spokojnie. W piątej bitwie mąż jej został zraniony w łopatkę. Wraz z nim wróciła ona z pola wojny i wyjechała do szpitala w Ołomuńcu.

Rosyi brakuje pieniędzy. Wojna wyczerpała już finanse Rosyi tak, że rząd myśli jak najprędzej wprowadzić nowe podatki. W tym celu w najbliższych dniach ma być zwołana Duma i Rada państwa.

Rosyjska kasa wojenna w rękach niemieckich. Rosyanie, wszedłszy do miasta Tylży, w Prusiech Wschodnich, nałożyli na nie kontrybucyę w kwocie 50.000 marek, które mieszkańcy zapłacili. Kiedy wojska niemieckie ponownie weszły do miasta, znalazły tam milion rubli, pozostawionych przez Moskali. Z kwoty tej zwrócono miastu kontrybucyę.

Poddani austryaccy i niemieccy, którzy dotychczas przebywali w Kronsztadzie, w Petersburgu i w Wyborgu, zostali wydaleni. We wszystkich tych miastach zakazano używania języka niemieckiego.

Anglicy stracili w swoich dotychczasowych walkach z Niemcami we Francyi 1100 oficerów. Wszystkich oficerów mieli oni 3000, zginęła więc jedna trzecia część.

Runięcie pociągu z rannymi do rzeki. Pociąg z rannymi, jadący z Lyonu do Paryża, runął do rzeki Sekwany. Jest to już drugi taki nieszczęśliwy wypadek we Francyi.

Uwięzienie zakonnic przez Belgów. Żandarmi belgijscy wtargnęli do niemieckiego klasztoru żeńskiego w Borsbeeck i uwięzili 40 zakonnic, które mają być odstawione za granicę. Jako powód tego zarządzenia podają, że jedna zakonnica wezwała pewnego robotnika, by modlił się za cesarza Wilhelma zamiast za króla belgijskiego.

Znany patryota alzacki, ks. Wetterle, jeden z najpoważniejszych przywódców politycznych francuskiej ludności Alzacyi i Lotaryngii, został uznany przez Niemców za zdrajcę stanu dlatego, że wystąpił bardzo ostro przeciw Niemcom w pismach francuskich z powodu okrucieństw, jakich się Niemcy mieli dopuszczać na ludności francuskiej. Majątek ks. Wetterlego skonfiskowano, a za nim rozpisano listy gończe.

Finansowe skutki wojny. Brak pieniędzy dał się uczuć i we Francyi. Największe banki francuskie zawiesiły wypłaty procentu. Rząd francuski wprowadził w użycie drobne pieniądze angielskie na czas wojny.

1000 ciężkich dział broni Paryża. — Dzienniki szwajcarskie donoszą, że fortyfikacye paryskie zaopatrzone zostały w 1000 ciężkich dział. Działa te zostały przywiezione z pobrzeży atlantyckich, gdzie są zbyteczne, ponieważ wybrzeży tych pilnują angielskie okręty wojenne. Oprócz tego znana lejarnia w Creuzot dostawiła do Paryża mnóstwo nowych armat.

Francuzi boją się zimy. Pisma francuskie uważają nadchodzącą zimę za równie groźnego wroga, — jak Niemców, a to z tego powodu, że żołnierze francuscy nie są należycie przygotowani na odbycie kampanii zimowej, do której się Niemcy znakomicie przygotowali.

Bracia chłopi!

Mimo niesłychanie ciężkich warunków, nie zaprzestaliśmy wydawania „Piasta“, choć wszystkie inne pisma ludowe zawiesiły wydawnictwa. Myśmy jedni wytrwali na posterunku i podajemy Ludowi najdokładniejsze wiadomości o przebiegu wojny europejskiej, która wszystkich tak interesuje.

Myśmy zrobili swoje — zróbcie i wy swoje, kochani Bracia chłopi! Rozszerzajcie „Piasta“ i jednajcie nowych prenumeratorów. Przedewszystkiem starajcie się o to, by zaległe prenumeraty wyrównać, bo dziś czasy są ciężkie, wydawnictwo kosztuje bardzo dużo. Postarajcież się sami, by to jedyne pismo ludowe utrzymać i przetrzymać przez czas wojennej zawieruchy.

Kto nie zapłaci prenumeraty w najbliższych dniach, ten już następnego numeru nie otrzyma.

Rozsprzedawców „Piasta“ prosimy, aby natychmiast odesłali nam zaległe kwoty.

KRONIKA.

Cholera w Galicyi.

Jak zwykle w każdej wojnie, tak i w obecnej, dają się już odczuwać idące w ślad za pożogą wojenną epidemie. W ubiegłym tygodniu **stwierdzono w Podgórzu pod Krakowem 9 wypadków cholery, kilka wypadków cholery we Wiedniu i kilkanaście na Węgrzech.** Cholera przywleczona została z Rosyi, gdzie szaleje obecnie na Podolu.

Aczkolwiek w naszym kraju cholera pojawiła się tylko w Podgórzu i Dobromilu, należy jednak **strzedz się i mieć stale na baczności,** aby ta straszna epide-

mia się nie rozszerzyła. Nasi lekarze w obydwóch miastach wspomnianych poczynili wszystko, aby nie dopuścić do rozszerzenia się cholery. I istotnie, tak w Podgórzu, jak i w Dobromilu i w okolicach tych miast nie zdarzył się po wykryciu cholery ani jeden nowy wypadek. Jednak i ludność musi iść na rękę lekarzom.

Trzeba więc pamiętać o tem, że **cholerą nie zarazi się człowiek, zachowujący spokój i pilnujący czystości.** Przedewszystkiem należy **dbać o to, aby sobie nie popsuć żołądka,** bo człowiek, mający zupełnie zdrowy żołądek, nigdy się cholerą nie zarazi. Należy się też **wystrzegać jedzenia surowych owoców i picia zimnej i nieprzegotowanej wody.**

Kto tego będzie przestrzegał, kto będzie dbał o to, by mieć zdrowy żołądek, temu cholera nic nie zrobi. — Trzeba też dodać, że obecna zimna pora nie sprzyja rozszerzaniu się cholery.

Z powodu wojny i trudnych warunków, w jakich siłą rzeczy znalazło się wydawnictwo „Piasta“, musimy na jakiś czas przerwać wydawanie illustrowanego dodatku do „Piasta“. Gdy się położenie poprawi, powetujemy tę stratę Czytelnikom.

Narady polskich posłów w Wiedniu. Pod przewodnictwem prezesa Koła polskiego, dra Leo, odbyły się w sobotę narady polskich polityków we Wiedniu nad obecnem położeniem. Dr Leo złożył sprawozdanie ze zorganizowania polskich Legionów i ze swoich starań u rządu w sprawie wydatnej akcyi zapomogowej dla ludności, która z powodu wojny z niektórych części Galicyi musiała uciec na Śląsk, Morawy i do Wiednia. — Dalsze obrady mają się odbyć później.

Zniesienie nietykalności poselskiej. Wskutek zamknięcia parlamentu i wszystkich sejmów, nietykalność poselska wszystkich posłów została zniesiona.

Dla wychodźców z Galicyi i z Bukowiny, którzy z powodu wojny musieli opuścić kraj rodzinny i szukać schronienia w innych krajach monarchii, ofiarował cesarz 20 000 koron.

Polskie gimnazyum w Pradze. Znaczna ilość Polaków z Galicyi, oczywiście tych, którzy na to mieli pieniądze, wyjechała na czas wojny do Pragi. Chcąc dać możność kształcenia tym Polakom dzieci w gimnazyum, postanowiono utworzyć w Pradze gimnazyum z polskim językiem wykładowym.

Z Legionów polskich. Komendę nad Legionami polskimi objął JEksc. Karol Trzaska Durski, marszałek polny porucznik. Pułk trzeci jest sformowany. Na czele jego stanie c. i k. podpułkownik Homiński. Do Legionu przydzieleni zostaną oficerowie syn i bratanek JEksc. Durskiego.

Werbunek do pułku czwartego Legionów. Legiony rosną. Sekcya zachodnia Naczelnego Komitetu Narodowego zdołała już zamiast zamierzonych pułków dwóch, postawić i zorganizować pod każdym względem pułków trzy, a obecnie przystępuje do formowania czwartego. Werbunek otwiera się na nowo. Komisya werbunkowa dla pułku czwartego urzęduje jak dawniej, w Pałacu Spiskim w Rynku głównym w Krakowie.

II kompania legionistów polskich z Wiednia wyjechała z naddunajskiej stolicy w niedzielę wieczorem. Wiedeńczycy zgotowali Legionistom owacyjne pożegnanie. **Na wszystkich ulicach, któremi Legioniści przechodzili na dworzec, były tłumy ludności, wznoszące okrzyki na** cześć Polski i Polaków. Na dworcu pożegnał Legionistów dr Zgórski przemową, w której powiedział:

„Żegnamy was w chwili ważnej i poważnej. Bóg mściciel zbliża się i da nam zwycięstwo, do którego także wy się przyczynicie“. Ze względu na to, że w kompanii Legionistów polskich, która wraz odjechała, znajduje się także grupa Legionistów niemieckich z Wiednia, prezes Zgórski zwrócił się także do nich z przemową w języku niemieckim i powiedział: „Wy bracia Niemcy będziecie walczyli wspólnie z nami o dobro Austryi, o honor Monarchii i o przyszłość naszego kraju. My Polacy wiele poświęciliśmy, wiele przelewaliśmy krwi naszej, nasze mienie było niszczone i pędzono nas z siedzib naszych. Mimo to jednak nie rozpaczamy, ponieważ jesteśmy przekonani, że sprawiedliwa sprawa nasza zwycięży. Walczycie nietylko o naszą sprawę, ale także o sprawę Monarchii, o honor nietylko naszego narodu, ale także narodu niemieckiego, gdyż chodzi o walkę z największym wrogiem kultury.

Po tej przemowie ruszył pociąg z Legionistami wśród nieustających okrzyków: „Niech żyje Polska!“

Wojenne kasy pożyczkowe. Bank austro-węgierski, chcąc przyjść z pomocą przemysłowcom i rękodzielnikom podczas wojny, utworzył tak zwane kasy wojenne pożyczkowe, z których przemysłowcy i rękodzielnicy będą mogli czerpać pieniądze na prowadzenie swoich przedsiębiorstw.

Nowe moratoryum. Na podstawie nowego rozporządzenia co do moratoryum, obecnie weksle trzeba płacić, ale nie całą sumę, tylko można płacić czwartą część. Kto nie może zapłacić nawet tej sumy, może się zgłosić do sądu i w ten sposób ustrzedz przed smutnemi następstwami. Termin płatności tej czwartej części wypada 14 października. Długi, nie wynoszące więcej jak 100 koron, muszą być w tym dniu zapłacone. Kto jest asekurowany, a teraz raty asekuracyjnej zapłacić nie może, ten, o ile ją potem zapłaci, nie poniesie żadnej szkody. Z banków i kas oszczędności, z wyjątkiem kas Raiffeisena, można wybierać po 200 koron miesięcznie. W Galicyi, jako kraju objętym wojną, sąd może w każdym razie znosić egzekucye, jeśli dłużnik nie zdoła zapłacić ani czwartej części długu.

Papierosy wojenne. Z końcem tego miesiąca zarząd fabryki tytoniu wypuścił nowy gatunek papierosów p. t. „Austria“. Cena sztuki wynosi 4 hal., z których 1 halerz przeznacza zarząd monopolu tytoniowego na cele „Urzędu opieki wojennej przy ministerstwie wojny“.

Sprawą zniesienia cła na zboże i ustalenia najwyższych cen dla zboża i mąki zajmowała się onegdaj wiedeńska giełda. Prawdopodobnie żądania giełdy zostaną spełnione.

Proces o zamordowanie następcy tronu, arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i jego małżonki w Sarajewie, odbędzie się w Sarajewie z końcem listopada. Na ławie oskarżonych zasiędą dwaj główni sprawcy zamachu, morderca Princip i Cawriłowicz, oraz 26 Serbów, obwinionych o współudział w zbrodni. Akt oskarżenia obejmuje 500 stron. Rozprawa potrwa kilka dni i odbędzie się przed trybunałem orzekającym, a nie przed sądem wojennym, gdyż zamach został dokonany przed wprowadzeniem stanu wojennego w Bośni.

Olbrzymi orkan szalał onegdaj w Szwecyi i Finlandyi i wyrządził wielkie szkody.

Odpowiedzialny redaktor: Jakób Bojko. Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze.
Czcionkami drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10, pod zarządem L. K. Górskiego